

„Rozbity Hezbollah” i „wiecznie obiecujący” Iran kontratakują

2 października 2024

W ciągu ostatnich dwóch tygodni, media głównego nurtu oraz popularne kanały informacyjne (np. KiKŚ) donosiły o serii dotkliwych ciosów zadanych Hezbollahowi przez Izrael.

Zaczął się od ataku terrorystycznego przeprowadzonego 17 i 18 września przez izraelskie służby specjalne, polegającego na detonacji pagerów i krótkofalówek należących do członków libańskiej organizacji, w których zginęły 42 osoby, w tym co najmniej 12 cywilów, a rannych zostało ponad 3 tysiące. W kolejnym tygodniu izraelskie myśliwce przeprowadziły szereg nalotów na południowe dzielnice Bejrutu oraz rzekome pozycje Hezbollahu w Libanie, zabijając kilku najważniejszych dowódców „Partii Boga”, w tym jej sekretarza generalnego Hassana Nasrallaha (27 września). Według libańskiego ministerstwa zdrowia łączna liczba ofiar tych ataków przekracza 800 zabitych (w tym ponad 100 kobiet i dzieci) i 5000 rannych.

„Nowa 21:37” i rzeczywisty obraz strat

Triumfalistyczny ton deklaracji izraelskiego wojska – jakże ochoczo podchwycony przez głównonurtowe media polskie i zagraniczne – jasno dawał do zrozumienia, że Hezbollah został kompletnie rozbity i nie stanowił już zagrożenia. Niezależni od establishmentu eksperci i komentatorzy wojskowi przedstawiali jednak bardziej zniuansowany obraz sytuacji. Przyznawali, co prawda, że seria izraelskich ataków spowodowała niewątpliwie degradację struktur komunikacji i dowodzenia Hezbollahu, a także najprawdopodobniej zniszczyła

część jego arsenału rakietowego, niemniej zwracali uwagę, że struktura Hezbollahu, podobnie jak np. zbrojnych organizacji palestyńskich, jest w sporej mierze zdecentralizowana, co pozwala między innymi "zamortyzować" straty wywołane utratą dowództwa.

Powyższe oceny zdaje się potwierdzać fakt, że od czasu izraelskiego ataku „pagerowego”, Hezbollah jedynie zintensyfikował i zwiększył zasięg swoich operacji militarnych, bombardując pociskami balistycznymi nawet regiony leżące na południe od Tel Awiwu (dotychczas ograniczał się głównie do ostrzału północnej Galilei, przy pomocy znacznie bardziej prymitywnej technologii). Przykładowo, 25 września Hezbollah wystrzelił pocisk w stronę kwatery głównej Mossadu o 6:29 rano, czyli o godzinie gdy palestyńscy bojownicy pod wodzą Hamasu rozpoczęli powstanie 7 października zeszłego roku.

Inwazja na Liban?

W dniach bezpośrednio następujących po śmierci Nasrallaha Hezbollah kontynuował bombardowanie celów wojskowych w środkowym i północnym Izraelu oraz żydowskich osiedli na północy Galilei, oficjalnie ogłaszając po kilkanaście takich operacji dziennie. Ataki na Izrael zintensyfikowali też inni członkowie „osi oporu”, czyli Jemen i proirańskie szyickie organizacje paramilitarne w Iraku.

Państwo żydowskie nie pozostawało dłużne, dokonując nalotów powietrznych na liczne cele w Libanie, a także na jemeński port w Al-Hudajdzie. 30 września w godzinach wieczornych, IDF ogłosiło oficjalnie rozpoczęcie inwazji lądowej na Liban, z zadeklarowanym celem zneutralizowania zagrożenia ze strony przygranicznych sił zbrojnych Hezbollahu. [...]

2 października odbyły się pierwsze potwierdzone wtargnięcia armii izraelskiej do miejscowości na południu Libanu.

Długo wyczekiwany odwet Iranu

W ostatnich latach Iran miał w zwyczaju – w odpowiedzi na ataki ze strony swoich głównych wrogów (USA i Izraela) – deklarowanie zemsty niepopartej realnymi działaniami, tudzież dysproporcjonalnie niskoskalowymi w stosunku do zadanych mu strat – tak też było w przypadku ostrzału amerykańskich baz w Iraku, w odwecie za zamordowanie gen. Solejmaniego na rozkaz Donalda Trumpa. Taka postawa stała się obiektem licznych żartów i memów.

1 października jednak Iran zaskoczył cały świat. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej wystrzelił bowiem – zupełnie niespodziewanie – w stronę Izraela około 200 ponaddziesiękowych pocisków balistycznych średniego zasięgu typu Fattah-1. Na podstawie nagrań publikowanych w mediach społecznościowych można śmiało założyć, że znaczna część pocisków uderzyła w swoje cele, przedzierając się przez osławioną izraelską obronę przeciwlotniczą. Według wstępnych analiz zniszczeniom uległy izraelskie bazy wojskowe Nevatim i Hatzerim, tzw. „oś Netzarim” przecinająca strefę Gazy (w mniejszym stopniu), dowództwo Mossadu, miasto portowe Aszkelon, część obrony przeciwlotniczej, a także część infrastruktury energetycznej w okolicach Jerozolimy.

Co dalej?

Ruch Iranu stanowi niewątpliwie poważną eskalację. Jakie będą jednak dalsze kroki Izraela oraz walczącej z nim „Osi Oporu”? Czy czeka nas dalsza drabina eskalacji, prowadząca do pełnoskalowej wojny regionalnej na Bliskim Wschodzie?

Autorstwo: Mateusz Szczepański

Źródło: FaktyiAnalizy.info